

Dopiero po 6 latach odzyskują pieniądze za pracę

24 grudnia 2024

Od 2018 roku, a więc od 6 lat portierzy ochraniający budynki należące do poznańskiego samorządu, walczą o odzyskanie należnych wynagrodzeń. Wtedy to przed świętami, pracownicy dowiedzieli się, że przez 2 miesiące pracowali za darmo. Dopiero kilka dni temu udało się odzyskać niezapłacone pensje. Na bazie wyroku sądu komornik pobrał 11 000 zł z konta pozwanej firmy na konto portiera.



Długoletnia batalia o wynagrodzenia

Dopiero po latach batalii udało się uzyskać wyrok, który jak twierdzi reprezentujący pracowników Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza, może pozwolić na uzyskanie pieniędzy przez resztę pokrzywdzonych. Uzyskana kwota jest małą częścią tego, co należy się około 30 pracownikom ochrony. Za dwa nieopłacone miesiące pracy – listopad i grudzień 2018 roku, związek zawodowy szacuje, że należy się co najmniej 250 tys. zł, nie licząc odsetek.

Przypadek poznańskich portierów i portierek pokazuje, jak ciężkie może być odzyskanie wynagrodzenia. Zamawiającym usługi ochroniarskie była na dodatek instytucja należąca do poznańskiego samorządu, a ten od samego początku odpierał zarzuty o swoją odpowiedzialność. Protesty pracowników nazywał karykaturalnymi i „godnymi drwin”. Pracownicy zatrudniani do ochrony były to zazwyczaj osoby starsze, które ze względu na rosnące koszty życia, potrzebowały dodatkowych środków.

Skandaliczne warunki pracy portierów i portierek

W sierpniu 2018 roku do Inicjatywy Pracowniczej zgłosiły się pracownice ochrony, prosząc o pomoc w związku z tragicznymi warunkami pracy. Pracownicy zajmowali się portiernią i ochroną 6 budynków w Poznaniu, należących do Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych (ZKZL). Związek dowiedział się, że w tym czasie pracowali ponad 250 godzin w miesiącu za 8 zł na godzinę. Wynagrodzenie przychodziło z opóźnieniem i było niższe, niż wynikałoby to z przepracowanego czasu. Pracownicy byli zatrudniani na tzw. umowach śmieciowych. Nie opłacano także pełnych składek do ZUS-u, gdyż kwota na umowie była inna niż ta, którą otrzymywali portierzy i portierki.

Związek zawodowy przeszedł więc do poinformowania o tej sprawie ZKZL, wysyłając pismo z informacjami o naruszeniu prawa pracy przez firmę, którą wynajęli do outsourcingu usług ochrony. Firma, która wygrała przetarg to przedsiębiorstwo Vision Group sp. z o.o., które jednak zlecało zatrudnianie pracowników osobnej firmie tzw. agencji pracy tymczasowej. To dodatkowo komplikowało sytuację, ale było skuteczne w celu przerzucania odpowiedzialności. Do 28 sierpnia 2018 roku była to spółka KAI0, a następnie CAPREA.

Jak dowiedziała się Inicjatywa Pracownicza, pracowników często przerzucano „z firmy do firmy”. W przypadku jednego pracownika w ciągu kilku lat pracy, jego pracodawca zmieniał się 5 razy. Jednak mimo zmiany spółek, cały czas kontaktowali się z nimi ci sami koordynatorzy, kadrowe czy księgowi. Taka „karuzela” miała swoje uzasadnienie, dla prowadzących proceder, a wszystko pod okiem poznańskiego magistratu, który co roku wypłacał m.in. Vision Group kilkaset tysięcy złotych.

Pikiety, zgłoszenie sprawy do prokuratury i inspekcji pracy

Sprawa nabrała impetu, kiedy 23 listopada 2018 roku pod Urzędem Miasta Poznania odbyła się pikieta poszkodowanych portierów i portierek, zorganizowana przez związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza. Pracownicy i związkowcy domagali się zaprzestania zatrudniania na umowy śmieciowe i zawarcia umów o pracę, zatrudnienia bezpośrednio przez Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych, oraz naprawy szkód dla pracowników w związku z licznymi nadużyciami i nieprawidłowościami. Wtedy też ZKZL zerwał umowę z Vision Group, jednak nie zatrudnił portierów, tylko rozpiął nowy przetarg. W tym czasie przez listopad i grudzień portierzy nadal wykonywali swoją pracę, jednak firma nie wypłacała im za ten czas wynagrodzeń, zrzucając winę na ZKZL.

Oszukani pracownicy przy wsparciu związku zawodowego 31 grudnia zgłosili sprawę do prokuratury, a następnie także do Państwowej Inspekcji Pracy. Zostały także złożone pozwy do sądu pracy. Tu wydawać by się mogło, dla wierzącego w polskie instytucje pupracbliczne, że pozytywne rozwiązanie sprawy jest już blisko, jednak jak wiemy, tak się nie stało.

Powolne śledztwo prokuratorskie

Jak informują związkowcy, prokuratura przez pierwsze kilka miesięcy w ogóle nie rozpoczęła badać sprawy, ponieważ zastanawiano się, czy sprawą powinna zajmować się prokuratura w Warszawie, czy w Poznaniu. Jak stwierdza związek zawodowy, był to bezsensowny spór kompetencyjny, gdy pierwsze kilka miesięcy mogło być kluczowe dla zabezpieczenia dowodów. Sprawa zgodnie z oczekiwaniami przekazana została poznańskiej prokuraturze, która rozpoczęła postępowanie przygotowawcze.

Początkowo przesłuchano dwóch świadków (poszkodowanych

portierów) oraz reprezentanta związku zawodowego. Następnie do 19 listopada 2019 roku, w ciągu kilku miesięcy, przesłuchano wyłącznie jedną osobę. Niemrawość prowadzonego śledztwa skłoniło pracowników do złożenia zażalenia na opieszałość prokuratury domagając się odszkodowania. Jak się także okazało, dopiero w listopadzie 2019 roku prokurator zgłosił do policji wnioski o przesłuchanie podejrzanych. Portierzy w tym czasie już od roku nie otrzymali wypracowanych w grudniu i listopadzie pieniędzy.

Na początku następnego roku pracę traci Krystyna Wilk, która zapisała się do Inicjatywy Pracowniczej i jako jedna z pierwszych poinformowała o panujących warunkach pracy. Jej umowa nie została przedłużona na kolejny rok. W najbliższych latach kolejni związkowcy i osoby zaangażowane będą pozbawiane pracy przy ochronie obiektów ZKZL.

Pierwszy pozytywny wyrok, jednak bez pieniędzy

Dopiero w sierpniu 2020 przychodzi pewien przełom, ponieważ pracownicy wygrali przed sądem pracy, a spółka CAPREA otrzymała nakaz wypłaty 32 000 w trybie natychmiastowym wynagrodzeń dla 4 osób. Trwały także rozprawy pozostałych poszkodowanych, które dały podobny efekt. Mając w kieszeni taki wyrok, można było udać się do komornika, by odzyskać należne wynagrodzenia.

Okazało się jednak, że CAPREA to w pewien sposób „firma wydmuszka”, bez kapitału, zarejestrowana na obcokrajowca, jak stwierdza Inicjatywa Pracownicza na tzw. słupa. Komornik nie mógł więc odzyskać żadnych pieniędzy, bo w firmie już ich dawno nie było. W tym czasie osoby zarządzające przedsiębiorstwem pozakładały przez ten czas wiele innych podobnych spółek, ciągle łamiąc prawa pracownicze. Mimo toczących się postępowań w prokuraturze, sądach pracy czy Państwowej Inspekcji Pracy, nieruchomości należące ostatecznie

do poznańskiego magistratu nadal korzystały z usług podobnych spółek. Kryterium zasadniczym była niska cena, jednak nikogo nie zaalarmował fakt, że zgodnie z podanymi w przetargu oczekiwaniami, m.in. liczbą roboczogodzin, dzieląc przez nią kwotę proponowaną ZKZL przez oferenta, okazywało się, że musiałby płacić mniej niż minimalne wynagrodzenie, czyli tracić. To jednak nie przyciągnęło uwagi urzędników.

W listopadzie 2020 Państwowa Inspekcja Pracy poinformowała, że nie jest w stanie przeprowadzić skutecznej kontroli, ponieważ firmy unikają możliwości jej przeprowadzenia. „Powiadomiona przez związek zawodowy Inspekcja Pracy stwierdziła, iż nie jest w stanie skontrolować pracodawcę, zostały bowiem wynajęte (naszym zdaniem celowo) agencje pracy tymczasowej zakładane na tzw. słupy – obywateli z Białorusi i Ukrainy. Agencje te nigdy realnie nie prowadziły żadnej działalności gospodarczej i istniały tylko na papierze.” – czytamy na stronie Inicjatywy Pracowniczej

**Odpowiedzialność
miejscowej spółki**

Związek Zawodowy domagał się więc pokrycia kosztów przez ZKZL, który miał nie dopełnić swoich obowiązków poprzez wybór bardzo taniej oferty (za taniej na ilość pracy) oraz przez okres co najmniej półtora roku nie przeprowadził żadnej kontroli, która przysługuje mu zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych. Przeprowadzenie takiej kontroli np. wymóg przedstawienia odpowiednich dokumentów, potwierdzających zawarcie umowy o pracę, mogłoby w szybki sposób ukrócić proceder. Tym bardziej że zgodnie z tzw. klauzulą społeczną, Urząd Miasta od oferentów stających do przetargu wymaga zatrudnienia tylko w oparciu o umowę o pracę, a do ostatnich miesięcy 2018 roku, portierzy pracowali na podstawie umów śmieciowych. Następnie zawarto z nimi umowy o pracę, ale na 1/16 etatu, a kwota na umowie wynosiła 135 zł brutto, od tej kwoty odprowadzano też

składki do ZUS-u i Urzędu Skarbowego.

W 2021 roku, kiedy przeprowadzono już kilka protestów m.in. pod sądem, urzędem miasta i siedzibą ZKZL, miejska spółka odniosła się do zarzutów formułowanych przez związek na łamach Gazety Wyborczej. Jak wspomina Inicjatywa Pracownicza, znalazły się tam bardzo obraźliwe i pogardliwe słowa. W oświadczeniu nazwano protesty portierów „karykaturalnymi”, a „samo stanowisko związku zawodowego naraża na drwiny”. Następnie w telewizji internetowej WTK reprezentant ZKZL tłumaczył, że ZKZL nie jest stroną tej sprawy, bo to sprawa między portierami a firmą, która ich zatrudniała. Związek jednak w odpowiedzi podkreślił przewinienie, polegające na niedopilnowaniu komu powierzają outsourcing ochrony miejskich obiektów, nieprzeprowadzenia kontroli i skorzystaniu z najtańszej możliwej oferty, która musiała polegać na wyzysku.

Ze wsparciem związkowców zaplanowano posiedzenie sądu we wrześniu 2021 roku, na którym miała zostać zawarta ugoda z ZKZL co do niewypłaconych wynagrodzeń. Instytucja jednak odmówiła pojawienia się, utrzymując, że nie są związani ze sprawą.

Prokuratura umarzała śledztwo

Postępowanie przeprowadzane przez prokuraturę brało pod uwagę art. 218 § 1a k.k. czyli uporczywe naruszanie prawa pracy między innymi przez zaniechanie wypłaty należnych wynagrodzeń. Okoliczności skłaniały także prokuraturę do podejrzeń zorganizowanej grupy przestępczej, fałszowania dokumentów, niezawiadomienia o wypadku w pracy i zakłócenia pracy PIPu.

Wspomniane zażalenie na powołną pracę prokuratury w 2020 roku nie zostało uznane przez sąd, według którego praca przebiegała prawidłowym tempem. Wszystko po to by pod koniec 2020 roku prokuratura umorzyła śledztwo. W tym celu postępowanie podzielono na dwa oddzielne, by umorzyć te z podejrzeniem uporczywego łamania prawa pracy. Dopiero w grudniu 2021 roku

sąd uznał rację portierów i nakazał prokuraturze ponownie prowadzić śledztwo w tej sprawie. Wtedy pracownicy już 3 lata oczekiwali na zaległe wynagrodzenie.

Prowadzone od 2022 śledztwo zdaniem związkowców i pracowników znów prowadzone było bardzo ociężale. Okazało się, że dopiero 26 maja 2022 roku prokuratura zapoznała się z dokumentami Sądu Pracy, skontaktowała się z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych oraz poproszono policję o ustalenie miejsca pobytu trzech osób. W odpowiedzi na to ponownie złożono zażalenie na powolną pracę, które zostało oddalone przez sąd 14 lipca 2022 roku.

Po 6 latach odzyskane pierwsze wynagrodzenia

W styczniu pisaliśmy o pozwach złożonych przez związek przeciwko Vision Group i ZKZL przed Sąd Pracy, które zdaniem związkowców solidarnie odpowiadają za brak wynagrodzeń dla pracowników. Vision Group ze względu na przerzuceniu pracowników do „firmy widmo”, założonej na obcokrajowców, z którymi nie udało się skontaktować polskim instytucjom, a ZKZL ze względu na niedopełnienie obowiązków wydatkowania publicznych pieniędzy i niezbadania firmy przed wyborem jej oferty, ani w trakcie gdy dochodziło do łamania prawa pracy.

Związek Zawodowy poinformował 18 grudnia, że uzyskanie przez pokrzywdzoną osobę pozytywnego wyroku, doprowadziło do przejęcia z rachunków Vision Group i przelania ich na konto byłego pracownika. Od momentu rozpoczęcia się walki pracowników minęło już 6 lat. Dwie osoby zmarły w trakcie sprawy, nie doczekując się środków.

Autorstwo: Rafał Majnert

Źródło: [FantiyAnalizy.info](https://fantiyanalizy.info)